Nr. 27. Niedziela, 20 Marca (1 Kwietnia) 1888 roku. Rok V.

Prenumerata
w Radomiu

Rocznie	rs 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu	kop 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . .	rs. 5	kop. —
Półrocznie . .	„ 2	„ 50
Kwartalnie . .	„ 1	„ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 7.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 10 oprócz opłaty pocztow. (¼ k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 1 Kwietnia	**Wielkanoc.**	ś. Teodory.
„ 2 „	**Wielkan.**	ś. Franciszka à Paul.
„ 3 „		ś. Ryszarda Biskupa.
„ 4 „		ś. Izydora B. D. K.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie	5	minut	30
Zachód „ „ „ „	6	„	34
Długość dnia . . . . godzin	13	„	—
Przybyło . . . . . . „	5	„	20

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu *Redakcya „Gazety Radomskiej"* — sklepy pp. *Dubelta, Rakowskiego, Winklera* i księgarnie pp. *Grohmana* i *Zuckra.*

Kierunek literacki **„Gazety Radomskiej"** *w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p.* **Henryk Hugo Wróblewski**, *literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego" i „Wieku".*

Radom, 1 kwietnia 1888 r.

Radośnie brzmią dziś dzwony z wieżyc kościelnych, zwiastując ludziom najpiękniejsze święto: tryumf życia nad śmiercią, światła nad ciemnościami, ducha nad materyą. Na wszystkich ustach uśmiech, każda dłoń wyciągnięta do przyjaznego uścisku... I nie dziw — wszak to święto Zmartwychwstania, odrodzenia — wiosny.

Wyrywa się woda z pęt lodowych, zczerniała trawka się odmładza, drzewo wzbiera żywotnemi sokami i tylko patrzeć jak się przyroda cała odzieje w cudną szatę zieleni.

Kwiecie leśne wychyla swe wdzięczne główki z pod mchów, miliony ptasząt śpiewać zacznie — wszędzie obudzi się życie i wesele. I człowiek, ten skołatany, zmęczony troską o byt, walką z przeciwnościami losu człowiek, podniesie czoło do góry i uczuje w sobie przebudzenie się ducha, wzniesie się myślą w lepsze światy i wróżyć będzie sobie i braciom odrodzenie.

On w to odrodzenie wierzy gorąco i szczerze, ta wiara podtrzymuje go, dodaje sił do mozolnego pchania ciężkiej taczki życia.

Bóg-Człowiek skruszył pęta śmierci, cichem, łagodnem słowem miłości złamał i w proch obrócił pogańską siłę i obalił ją. Poszli w świat ze słowem nowej nauki rybacy i prostaczkowie i oto trony olimpijskie runęły w swych posadach, gromowładny Jowisz, bóg siły brutalnej, padł, aby więcej nie powstać. Napróżno władcy starej Romy przelewali rzeki krwi męczeńskiej, próżno wymyślali najdziksze katusze, nie mogły one powstrzymać tryumfu idei miłości i prawdy.

W dniu, w którym obchodzimy pamiątkę tego tryumfu, w dniu, w którym składamy sobie wzajemne życzenia, każdy ma na myśli zmartwychwstanie i odrodzenie.

Odrodźmy się więc duchem, który karleje coraz bardziej, odrodźmy się myślą szlachetną i nie dajmy jej stępieć, odrodźmy się sercem; niech nie przestanie ono nigdy kochać tego, co godne miłości.

Ugrzęźliśmy już zanadto w materyaliźmie z krzywdą idei, odrodźmy się więc, wskrześmy obumarłego ducha, niech się wzniesie ku wyżynom Miłości, Światła i Prawdy... Niech rozwinie skrzydła do lotu i podniesie się po nad ten padoł, do którego zadługo był przykuty.

Tego odrodzenia z idei i ducha życzymy wam Czytelnicy przy najpiękniejszem święcie chrześciańskiem, przy święcie Zmartwychwstania, przy święcie wiosny. Niech widok starej ziemi, budzącej się do życia nowego po długim letargu zimowym, widok strumieni, wolnych już od lodów, kwiatów, dobywających się z pod śniegowej pleśni, pobudzi serca wasze do żywszych uderzeń a myśl popchnie ku sferom, które zaniedbaliśmy od jakiegoś czasu.

Odrodźmy się duchem, odrodźmy myślą a uszlachetnieni przez odrodzenie raźniej kroczyć będziemy po ciernistych szlakach życia, silniej trwać przy ukochanych wierzeniach i pogodniej patrzeć w przyszłość, ufając, że Ten, który skruszył pęta śmierci, miłością zwyciężył siłę — nie opuści tych, co w Nim ufność swoją położyli.

Red.

Pogadanki z hygieny społecznej.

Rok już upłynął, jak na jednym ze zjazdów lekarskich, Młodziejowski, znakomity psychiatra, dowiódł statystycznie, że nadużycie napojów wyskokowych: wódki, wina i piwa, nie tylko jest matką występków, ale także jedną z największych przyczyn chorób umysłowych, tak dotkliwie gnębiących ludzkość.

Że tak jest, nikt nie zaprzeczy wobec zapełnionych szpitali obłąkanych, a jednak liczba szynków i bawaryj nie zmniejsza się, ludek jak pił, tak pije w mieście i na wsi, a ztąd karłowacieje i powiększa zastępy zbrodniarzy i obłąkanych.

Ale cóż na to poradzić? Zobaczymy, jak radzą inni i jakie są rezultaty działania przeciwko tej pladze.

I tak, w Ameryce oddawna istniał zakaz sprzedawania napojów wyskokowych w niedzielę i święta. Obecnie jednak wskutek różnych *pro* i *contra* prawodawstwo New-Yorku zmieniło nieco to postanowienie.

Cząstkowa sprzedaż napojów dystylowanych i wina w dni świąteczne pozostała bezwzględnie zakazaną, piwo zaś i cidre warunkowo sprzedawać wolno, ale natomiast zostało dodane obostrzenie wielkiego znaczenia.

Kupiec bowiem, który sprzedawał w dni zakazane, podlega wysokiej karze administracyjnej, a oprócz tego i sądowej odpowiedzialności za to wszystko, co pijany zrządził, a któremu on dostarczył środków do upicia się; jest więc solidarnie odpowiedzialny z pijakiem za wszelkie szkody i nadużycia.

Skutki pomyślne tych praw prohibicyjnych okazały się bardzo szczęśliwe, zmniejszyła się liczba obłąkanych nędzarzy i zbrodni.

Anglia, która w tym kierunku oddawna prowadzi walkę, która widzi ogrom nieszczęścia, spowodowanego pijaństwem, posiada rozmaite towarzystwa wstrzemięźliwości, które wyrobiły prawne koncesye na sprzedaż cząstkową napojów wyskokowych, polegające na tem, aby na 1000 mieszkańców w mieście, a na wsi na 600 miesz., był jeden szynk tylko. Nie dość na tem, przed godziną 7-mą nie wolno otwierać tego dobroczynnego zakładu, a to dla tego, aby robotnik przed pójściem na robotę nie pił. W Londynie o godz. 12-ej w nocy nie ma otwartego szynku, w miastach do 10.000 mieszkańców, zamykają o godz. 11, w mniejszych o 10 i 9 godz.

I dalej jeszcze poszli Anglicy, grzywnami okładają i pijanych i te domy, w których człowiek się upił, tak, że sprzedający obowiązany jest czuwać nad każdym kupującym i pijącym u niego.

Foville i inni występowali do parlamentu z propozycyą, aby między innemi, jako karę na nałogowego pijaka ustanowić utratę prawa wyboru i wybieralności, niemożność piastowania urzędu i noszenia broni.

Największe jednak obostrzenia istnieją w Szwecyi i Norwegii. Od r. 1870 sprzedaż cząstkowa napojów alkoholicznych została obłożoną ogromnym podatkiem. W niedzielę i święta na wsi pod żadnym pozorem szynki otwarte być nie mogą i żadnych tam zebrań towarzyskich pod grozą aresztu tworzyć nie wolno.

W miastach zaś za oddzielnem pozwoleniem i to niektóre mogą być otwierane, z wyjątkiem godzin nabożeństwa. I tu upijający się, płaci karę, ale jeszcze większą ponosi prowadzący handel, jeżeli wypuści pijaka od siebie wpierw, zanim tenże wytrzeźwi się zupełnie.

Nadto nie wolno sprzedawać wódki uczniom, rzemieślnikom, żołnierzom i małoletnim, choćby przysłanym po napoje wyskokowe. Skutki takiego obostrzenia w Szwecyi i Norwegii są znakomite, liczba przestępstw i chorób umysłowych zmalała do niebywałej nigdzie cyfry.

A cóż zrobiła Francya i Belgia? Namyślają się, niby to obostrzają, ale swobodę osobistą tak cenią wysoko, że zawsze projekt odkłada się na później.

A co Niemcy — zapytamy? Piją i piją — i jest chyba nieprawdopodobieństwem, aby dobro publiczne i hygena zdrowia wzięła górę nad bawarem — zresztą mają przeludnienie — a więc niech giną.

To i owo!

III.

„Mąż panem domu!"... — Mój artykuł i rzeczywistość. — Zwiększenie się czytelników w resursie. — Polowanie na męża. — Ciekawość odkrywania pseudonimów. — List do redakcyi. — Nadprodukcya literacka. — Kosze redakcyjne warszawskie i prowincyonalne. — Smutna dola redaktorów i organizatorów koncertów. — Wędrówka po mieszkaniach. — Śpiew bez akompaniamentu. — Powinszowanie świąteczne. — Uporczywość lodu przed gmachami publicznymi.

„Mąż panem domu, ach! jak to brzmi.."

Ironia tego wiersza zawsze mi się wydawała przesadzoną; chciałem nawet w tych czasach poświęcić artykuł, stając w obronie mężów, najniesłuszniej uważanych wogóle za dodatki nadzwyczajne do własnych żon. Wyznaję pod sekretem, że tą myślą natchnęło mię powodzenie „zniechęconego", którego laury spać mi nie dają. Ostatni wszakże tydzień rozwiał marzenia, jakim się oddawałem przez cały miesiąc, że ujrzę choć raz w druku „mój" artykuł społeczny, który wywoła chmarę odpowiedzi, zaprzeczeń, potwierdzeń i t. d. i zaćmi pod każdym względem „gęganie". Zwiedzając bowiem różne jadłodajnie, cukiernie i resursę (w celach naukowo-statystycznych), zauważyłem gorączkowy ruch przedświąteczny — nie ten ruch, który się manifestuje przez zakupywanie wszelakiego rodzaju wiktuałów, a który jest stałym czynnikiem każdych świąt, ale ruch, że tak powiem „osobisty", wyrażający się przez tłumne obleganie bilardów i stolików karcianych, a nawet (jakkolwiek moje świadectwo może nie wystarczy) — nawet książek i gazet w czytelni resursowej.

Wskutek wrodzonego mi amatorstwa do badania wszelkich objawów społecznych, zebrałem dane i doszedłem do przekonania, że przyczyną tego wszystkiego jest „polowanie na męża".

Wstrzymajcie swe oburzenie hoże dziewoje, poważne mamy i zabiegliwe ciocie: mowa tu nie o takiem zwykłem polowaniu, które się przecież praktykuje jak rok długi, ale właściwie o ściganiu męża przez własną żonę.

Mąż w tygodniu przedświątecznym jest rzeczywiście mężem z operetki i schodzi do *minimum* znaczenia; o tyle go tylko tolerują w domu, o ile jest dostawcą monety kurs w kraju mającej; po za tem nawet służąca ze ścierką w ręku ma prawo odsunąć go od stolika, przy którym pisze, lub spędzić z kanapy, na której urządza poobiedną drzemkę. Nie wolno mu przystąpić do okien dla wyjrzenia na ulicę, bo „zaraz" się będą myły; nie wolno mu spacerować po pokoju, bo „dopiero co" wymyto lub wyszczotkowano podłogę. Jadalny pokój jest dla niego zamknięty, gdyż stoły, krzesła i inne sprzęty zajęto na półki dla słoików, półmisków i talerzy; na dobitek zaś w sieni wytrzepują mu kurz z dywanów w same oczy. Nikt o nim nie pamięta, nikt o niego nie dba i niewiadomo, czem oddycha i czem się żywi ta biedna istota przez cały tydzień...

Na zakończenie on to musi chwalić wyroby świąteczne i dziękować za tyle przyjemności. Gorzkie pochwały i smutna ilustracya do mego niedoszłego artykułu!

Przygotowałem już sobie poważną ilość przedmiotów do wszystkich artykułów, jakie będę drukował w niedalekiej przyszłości. Ostrożność to niezbyteczna, gdyż ciekawość mieszkańców Radomia na punkcie zdzierania masek z autorów dochodzi do niesłychanej potęgi. Nikt się nie interesuje tyle treścią artykułu, ile pytaniem, kto ów artykuł pisał, i nie mogą się uspokoić, dopóki nie odsłonią choć rąbka tajemnicy (?)

Przypuśćmy, Szanowny czytelniku, że w przystępie rozpaczy popełniłeś głupstwo, występując z godną pożałowania śmiałością na widownię publiczną i skromnie przykrywszy się figowym listkiem pseudonimu, wystąpiłeś z artykułem np. „o kapsułkach Guyot'a". Bądź przekonanym, że tegoż dnia w redakcyi znajdzie się pewna ilość osób, chcących osobiście wywiedzieć się, ktoś ty taki, i zbiór listów, w rodzaju n. p. takiego:

„Szanowny Panie! Współczując pańskim usiłowaniom podniesienia treści gazety, przesyłam Panu fakcik następujący". Tu opis „fakciku", najczęściej osobistego.

P. S. Chciałabym wiedzieć, kto to p. A., który tak dowcipnie napisał o kapsułkach Guyot'a? Markę na odpowiedź załączam".

Mniejsza wreszcie o tych prowincyonalnych ciekawców, którzy spać nie mogą spokojnie, dopóki nie wywiedzą się dokładnie, co kto jadł na obiad; nierównie gorsza jest dola redaktora, zmuszonego do odczytywania prozą lub wieszem pisanych utworów, do pertraktacyi z autorami, żądnymi ziemskiej chwały i rozgłosu, do których chcą dojść przebojem przez ogłoszenie płodów swej wyobraźni.

Jedni, powodując się na to, że jedli obiad z Kraszewskim (nb. podczas jubileuszu), zachwalają swoje nowele i powieści, grożąc, że w razie niepomieszczenia zemszczą się, ogłaszając *urbi et orbi* ignorancye redaktora. Inni, na zasadzie tego, że widzieli Asnyka, czują się powołanymi do wieszczenia światu w tysiącowierszowych poematach o swych bólach i smutkach. Inni jeszcze, odprawieni z niczem przez warszawskie redakcye, sądzą, że o ile Radom jest mniejszym od Warszawy, o tyleż mniejsze są wymagania czytającej publiczności, i w razie odmowy wydrukowania ich elukubracyi z kijem w ręku dopominają się sprawiedliwości.

Wobec zebrania różnych faktów troskliwości pewnych państw, rzetelnie pojmujących prawdziwy dobrobyt i cywilizacyę, widzimy, że u nas pod tym względem wiele pozostaje do życzenia.

Nie korzystamy ze swobód gminnych, a jednak nasz lud rozumie każde zdrowe słowo i grunt ma prawdziwy. Gdyby tylko pełnomocnicy gminni, z inteligentniejszej klasy wybierani, przyłożyć się do tego chcieli, to dałoby się po wsiach wyrugować pijaństwo i jego smutne skutki. Za przykładem wsi, poszłoby niezawodnie i miasto, a tak jeżeliby się złe z korzeniem nie dało wyrwać, usunęlibyśmy je choć w części, a i to miałoby doniosłe znaczenie w zdrowiu fizycznem i duchowem społeczeństwa.

Kiedyż postawimy pierwszy krok naprzód?..

Dr. *J. R.*

Wiadomości bieżące.

„Warsz. dniew.“ pisze o 60-letnim jubileuszu służbowym radcy tajnego, senatora Czestilina, który przebywa w Warszawie od 1833 r., gdzie zaczął od posady urzędnika kancelaryi warszawskiego wojennego gubernatora. Od 1864-go roku aż do śmierci ostatniego namiestnika w Królestwie Polskiem jubilat był dyrektorem kancelaryi namiestnika. W 1874-ym roku otrzymał godność senatora, a główny naczelnik kraju otrzymał Najwyższe polecenie dawać radcy tajnemu poruczenia, mające związek z jego poprzednią działalnością. W końcu swego artykułu o jubilacie „Warsz. dniew.“ pisze, co następuje: W ciągu wieloletniego peryodu służbowego r. t. Czestilin oprócz właściwych obowiązków, spełniał znaczną liczbę zleceń, odnoszących się do polepszenia gospodarstwa miejskiego w Warszawie i do upiększenia miasta, a nadto przyjmował bezpośredni lub uboczny udział w wypełnianiu rozporządzeń rządowych, odnoszących się do uspokojenia tutejszego kraju po powstaniu lat 1863 — 64 i wprowadzenia w czyn reform Najwyżej postanowionych. Wypada również dodać, że mieszkając w 1864-ym r. w jednym domu (b. pałac Brühlowski) z głównym działaczami reform (Milutynem, ks. Czerkaskim i Jerzym Samarzynem), r. t. Czestilin bywał nieraz zapraszany na narady tych pionierów ruskiej sprawy w kraju przywiślańskim, dla wspólnego osądzenia kwestyj w przedmiocie pewnych wyjątkowych szczegółów tegoż kraju w dziedzinie prawodawczej i administracyjnej“.

Obrońca prokuratoryi w Królestwie Polskiem, p. Perkowski, zawiadamia o wakującym spadku po Auguście Barańskim, zmarłym 4-go grudnia 1875 r. w Warszawie. Spadek ten składa się kapitałów, po które nikt się nie zgłosił. Podobnież wakujące spadki są: po ks. Janie Niemyskim, proboszczu parafii Kałuszyn, zmarłym przed rokiem i po Marcinie Brodzkim, zmarłym we wsi Orzeł d. 22 stycznia 1869 r. Jeżeli po upływie 6-iu miesięcy od czasu powyższych wezwań nikt się z odpowiedniemi legitymacyami po odbiór wymienionych spadków nie zgłosi, przejdą one na własność skarbu państwa.

Rada państwa otrzyma niebawem do odczytania projekt ministeryum sprawiedliwości, tyczący się niektórych specyalnych reform w instytucyi sądów gminnych w Królestwie Polskiem.

„Grażdanin“ donosi, iż w nowym projekcie o egzekucyach, z mocy nieulegających zakwestyonowaniu dokumentów, kompetencya sądów pokoju rozciągniętą została do spraw cywilnych o sumy do 1.000 rs. w tych miejscowościach, które nie ulegają jurysdykcyi sądów handlowych.

Ministeryum sprawiedliwości wyda niebawem nowe przepisy dla rejentów o pobieraniu stempla od aktów. Wkrótce też ulegną znacznej zmianie przepisy rejentalne dla gub. Królestwa Polskiego a mianowicie te, które dotyczą aktów hipotecznych.

Dozór żandarmeryi Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Sobotni „Goniec Urzęd.“ ogłasza Najwyżej zatwierdzone zdanie rady państwa o dozorze żandarmskim na dwóch bocznicach kolei żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, zdążających do granicy Prus i Austryi. Pod względem tego dozoru rzeczone odnogi oddano w zawiadowanie zarządowi żandarmeryi kolejowej w Warszawie, który polecono z tego powodu zwiększyć o czterech podoficerów. Koszta dozoru ponosić będzie kolej Iwangrodzko-Dąbrowska.

Maszyniści pociągów wszystkich kolei żelaznych w Królestwie Polskiem otrzymali polecenie zwalniać bieg parowozów na nasypach, mostach i wogóle w tych miejscach, które były przez wodę zalane lub dotąd jeszcze znajdują się pod wodą. W punktach, bardziej przez wylew rzek uszkodzonych, ustanowione zostały tak we dnie, jak i w nocy stałe dażury stróżów i robotników.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś, jako w dzień Zmartwychwstania Zbawiciela świata w kościele parafialnym odprawiane będą nabożeństwa w porządku następującym: O godz. 9-ej msza św., o godz. 11 suma z kazaniem, które wygłosi ks. Mieczysław Krajewski; o godz. 4-ej popołudniu nieszpory.

W Poniedziałek Wielkanocny: O godz. 7-ej prymarya z wystawieniem Najś. Sakramentu, o godz 9 msza św, o godz. 11 suma z nauką, którą wypowie ks. Karol Sławiński; o godz. 4-ej nieszpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiane będą codziennie: o godz 7 prymarya z wystawieniem Najś. Sakramentu, oraz o godz. 8, 9 i 10 przed południem.

W kościele po-bernardyńskim: Dziś, jako w Wielką Niedzielę, o godz. 9 rano ks. rektor Krawczyński odprawi wotywę solenną. O godz. 11 rano w czasie sumy, celebrowanej przez ks. Tiakora, słowo boże wygłosi ks. rektor Krawczyński.

W Poniedziałek Wielkanocny nabożeństwo całodzienne w kościele po-Bernardyńskim odprawione będzie z wystawieniem Najśw. Sakramentu tak na sumie, jak i na nieszporach, a to z powodu 40-godzinnego nabożeństwa, jakie w drugi dzień Narodzenia Pańskiego, w drugi dzień Wielkiejnocy i w drugi dzień Zielonych Świątek w świątyni tej obchodzone bywa. Wotywę solenną jutro odprawi więc ks. Tiakor, sumę o godz. 11-tej celebrować będzie ks. rektor Krawczyński, w czasie której kazać będzie ks. Tiakor; o godz. 4-tej po południu nieszpory.

Na Groby. Od wielkiego piątku rana tłumy publiczności tak miejskiej jak i z okolicy, odbywały pobożną pielgrzymkę do Grobu Zbawiciela świata.

W obu świątyniach zwyczajem lat dawnych Groby święte urządzono wspaniale i majestatycznie.

W godzinach popołudniowych w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę w kościołach Farnym i po-Bernardyńskim do późnego wieczora tysiące pobożnych zanosiło modły do Niebios o lepszą dolę i pomyślność!

Na powodzian w redakcyi naszej pani M. H... z Radomia złożyła rs. trzy. Razem z poprzedniemi na cel powyższy złożono w redakcyi naszej rs. 14 kop. 35.

Spadek. Po zmarłym Janie Sokołowskim pozostał majątek, sięgający do 20 000 rs. „Irkuckie Wiedomosti“, donosząc o tem, wzywają sukcesorów, aby się zgłosili ze swojemi prawami do spadku.

Z ruchu ludności m. Radomia. W ubiegłym tygodniu urodziło się wyznania rzymsko-katolickiego: chłopców 9, dziewcząt 9, razem 18. Zmarło płci męzkiej 7, kobiet 8 razem 15.

Nieszczęśliwy wypadek. Rozbiegane konie obywatela S. wpadły w ubiegły czwartek na przejeżdżającą ulicą Lubelską furmankę, wyładowaną żelazem — a przewróciwszy takową, stratowały woźnicę, starozakonnego, którego natychmiast odwieziono do szpitala.

Konie w dalszym pędzie powstrzymał dzielny p. W. B.

Teatr. Wskutek zmiany repertoaru w poniedziałek dnia 2 kwietnia wystawioną będzie 5-cio aktowa sztuka „Napoleon w Hiszpanii“.

≡ We wtorek „Ulana“.

Otrzymujemy następujące pismo:

Radom nie posiada teatru zimowego, ale ma salę resursową, która jak na obecne czasy dostatecznie zastępuje teatr.

Jednak ustawiona w niej scena ma wygląd wcale nie estetyczny i razi oko swoją brudotą; dla tego też zdaniem mojem powinna być zastąpiona nową, tembardziej, że ujemnie oddziaływa na przedstawiane na niej sztuki i nieraz najlepsza nawet traci swój efekt przy podobnych akcesoryach.

Jak widać z napisu, umieszczonego nad kurtyną, scena ustawiona została w roku 1852 i zapewne od tego czasu nie była odnawianą, tym czasem przy ciągłem jej rozbieraniu fatalnie się podniszczyła.

Jakkolwiek budynek resursowy należy do szpitala Św. Kazimierza, jednak zarząd resursy powinien się porozumieć z radą dobroczynności co do wystawienia nowej sceny lub też wystawić tokową na swój koszt.

Resursa i rada dobroczynności dla własnego interesu nawet mogłyby i powinny ponieść taki wydatek.

Przy sposobności należałoby pomyśleć i o niektórych ławkach szczególniej zaś o bocznych, na których niepodobna siedzieć średniej tuszy widzowi, a cóż dopiero mówić o korpulentach.

Miłośnik teatru i porządku.

Od zarządu Towarzystwa ogrodniczego otrzymujemy odezwę następującą:

„Zarząd Towarzystwa ogrodniczego, celem ochronienia sadów od klęsk, zrządzanych przez robactwo, poczytuje za obowiązek zwrócić uwagę właścicieli ogrodów na konieczną potrzebę oczyszczania w tym jeszcze miesiącu drzew z zarodów robactwa, a nadewszystko z gniazd gąsienic największego szkodnika motyla *Liparis Chryzorea*, zawartych w pozwijanych suchych liściach, utrzymujących się na gałęziach nietylko drzew owocowych, lecz i dzikich, które to gniazda po zebraniu spalić należy.

Przytem zarząd uważa za właściwe nadmienić, iż na mocy postanowienia rady państwa, zapadłego na d. 2-im maja r. 1883 (ogłoszonego w tomie 24-ym na str. 7, Zb. praw dla gub. Królestwa Polskiego, wydanego w Warszawie w r. 1887 przez Stefana Godlewskiego), każdy posiadacz ogrodu, nie oczyszczający swoich drzew z robactwa we właściwym czasie, jeśli wyrządzi przez to szkodę swoim sąsiadom, może być przez nich pozwanym przed sędziego pokoju, z żądaniem wymierzenia na nim kary pieniężnej do wysokości rubli stu, lub aresztu osobistego na jeden miesiąc“.

Z okolicy.

Z Ostrowca korespondent nasz, pan Chwalisław Kopeć, pisze co następuje:

Ostrowiec, zwany pompatycznie miastem, należy bez wątpienia do najbrudniejszych zakątków naszego kraju. Jedyną rzeczą, jaką gród nasz zapożyczył od cywilizacyi — są balkony, zdobiące każdy bez wyjątku dom a raczej chałupę. Przeznaczenia tych ozdób trudno się zaiste domyśleć, to wszakże pewna, że ze względu na niezbyt aromatyczną tutejszą atmosferę, za miejsce odpoczynku służyć mogą chyba tylko w czasie bardzo surowych mrozów.

O brukach, oświetleniu, choćby najnędzniejszem, nikt tu jeszcze nie marzy. Wprawdzie w pewnych punktach stoją słupy latarniane, świadczące o dobrych chęciach ojców grodu, wieczorem jednak przechodzień o ich istnieniu wtedy dopiero przekonać się może, gdy, rozbiwszy sobie głowę, zacznie zastanawiać się nad przyczyną tak bolesnego dla się wypadku; oświetlanie bowiem latarni, na słupach tych umieszczonych, uważa się za zupełnie zbyteczne.

Podanie również niesie, iż istniał kiedyś projekt wybrukowania ulic, aby uchronić dorosłych od grzęźnięcia a dzieci do topienia się w błocie.

Ponieważ jednak kosztorys wykazał, że bruk kosztowałby rs. 15.000, w kasie zaś miejskiej znajdowało się tylko 12.000, postanowiono więc zamiary te odłożyć *ad feliciora tempora*.

A jednak od czasu przeprowadzenia kolei Ostrowiec stał się jednym z najważniejszych punktów handlowych, będąc dość ważnym ogniskiem dla urodzajnych stron opatowskich i sandomierskich.

Jak wszystko wszakże w tem mieście, tak też i handel nosi cechę najzupełniejszej pierwotności.

Właściwie kupców w Ostrowcu nie ma, miejsce ich zaś zajmuje cała falanga tak zwanych — szczególniej w czasie pobytu inspektora podatkowego — faktorów, którzy wszakże nie są od tego, aby przy zdarzonej sposobności nie zrobić interesiku na własną rękę; korzyść z tego podwójna, gdyż prócz zysku ze sprzedaży pobiera się jeszcze faktorne od kupującego i od sprzedającego, który naturalnie nie wie, że pośrednik i nabywca są jedną i tą samą istotą, ale w dwóch postaciach.

Rzeczywiście kupcy przyjeżdżają tu z Łodzi z Tomaszowa z Piotrkowa a nawet z Warszawy, nie znając wszakże miejscowych warunków, posługują się faktorami, którzy dokładnie wtajemniczeni są w stosunki okoliczne i wiedzą jakie zboże, gdzie i u kogo nabyć można. Taki faktor, nie ryzykując nic, a coprawda i niezbyt się napracowawszy, pobiera zwykle 5 kop. od korca ze strony sprzedającego i ze strony nabywcy, czyli, że zarabia na wagonie zboża przeciętnie rs. 10. Zważywszy jednak, że rocznie z Ostrowca wychodzi najmniej 1000 wagonów, liczyć więc można, że zato niekoniecznie niezbędne pośrednictwo okolica płaci rocznie około rs. 10.000.

Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy jest kompletny brak magazynów, w których zboże możnaby czas jakiś przechowywać. Wskutek czegu z jednej strony nabywca musi mieć zawsze zbyt zapewniony, zanim nastąpi odstawa, z drugiej niemożebne jestześrodkowanie się handlu zbożem a tem samem pewne ustalenie się cen.

Jest więc tu zjawiskiem zwyczajnem, że na jednakowego gatunku towar w jednym i tymże czasie zawarte tranzakcye wykazują różnicę, dochodzącą do kilkunastu

---

Rozumiem teraz złośliwość warszawskich dziennikarzy, zachęcających obłudnie do zakładania prowincyonalnych organów prasy. Mówią oni o potrzebie uwzględnienia warunków miejscowych, o informowaniu stolicy o potrzebach prowincyi, a zamilczają o rzeczy najważniejszej. Jeżeli bowiem gazety prowincyonalne są strumykami, zasilającymi większe rzeki, to redakcye prowincyonalne, są rodzajem plastru, odciągającego poronione płody nieznanych autorów. Wyobrażam sobie z jaką radością Warszawa zaciera ręce na widok zmniejszającego się napływu do niej „rozczochranej“ pisaniny w miarę powstania plastrów miejscowych.

Ale nie tylko redaktorzy, lecz i organizatorzy jakichkolwiek przedstawień czy koncertów dobroczynnych na prowincyi mają się zpyszna. Podziwiać należy odwagę i determinacyę tych wytrwałych jednostek, które się puszczają na wędrówkę, zaopatrzone w tużurki i białe krawaty.

Zdawałoby się, że nic łatwiejszego, jak znalezienie np. fortepianu w mieście, które ma ich dwanaście na sześć mieszkań; trzeba być wszakże bardzo nieopatrznym, albo bardzo naiwnym, żeby tak sądzić.

Z wiarą w siebie i ludzi wychodzą delegaci od rana i zaczynają wędrówkę po karkołomnych schodach od tych, którzy są uważani w mieście za posiadających najlepsze instrumety. Po kilkogodzinnej odysei mają oni już łamanie w kościach ze zmęczenia i pot kroplisty na czołach, ale ani jednej jeszcze obietnicy wypożyczenia fortepianu. Nie tracą wszakże nadziei do ostatka. Odwiedzają dziesiątki wypróbowanych dobroczyńców, przechodząc męki Tantala na widok instrumentów, które ustawione symetrycznie w rogach pokojów, zdają się drwić z nich swą obojętnością. Wreszcie zziajani, zakurzeni, bez tchu prawie, docierają do własnych mieszkań, aby sobie powiedzieć, że zrobili kompletne *fiasco* i że trzeba na drugi dzień rozpocząć wędrówkę na nowo.

Nie pozostaje im przeto nic więcej, jak wystąpić na koncercie przed publicznością, śpiewając bez akompaniamentu — Tadeusza...

A przecież resursa mogłaby sobie chyba kupić dobry fortepian.

Wszystkim na święta winszuję.. wiosny. Zeszła ona na nas raptownie, nie uprzedziwszy wcale o swej blizkości. Na pochwałę wszakże naszą powiedzieć należy, że przywitaliśmy ją godnie, uprzątając w jeden dzień sterty lodu i śniegu, jakie nam w spuściźnie po zimie zostały. Co mnie wszakże dziwi, to, że przed gmachami publicznymi lodowa skorupa najdłużej się opierała uderzeniom oskarda..

Iwo.

kopiejek na korcu, podczas, gdy na rynkach, normalnie funkcyonujących, różnice takie nie przewyższają jednej do dwóch kopiejek.

Fałszowana herbata.

W sprawie zafałszowania herbaty, otrzymujemy następujące pismo: sprzedaż herbaty fałszowanej praktykuje się nietylko w Warszawie i miastach gubernialnych, ale dopatrzeć się można w miasteczkach prowincyalnych, gdzie handlem jej trudnią się przeważnie izraelici.

Podobno Ostrowiec pod tym względem zajmuje wybitne stanowisko, zkąd rozchodzi się w znacznej ilości do sąsiednich miasteczek a następnie dostaje się konsumentom, rekrutującym się z ludzi ubogich, przeważnie chłopstwa. Herbata, o której mowa, należy do gatunku czarnej, przywożą ją do Zawichosta w paczkach $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$ funtowych, które opakowaniem swojem napisami są bardzo podobne do opakowania herbaty braci *Popowych*, jednakże różniące się od tej ostatniej: mniej staranną ekspedycyą, brakiem firmy, naklejeniem banderoli, omyłkami ortograficznemi na frontowej stronie paczki, gdzie zamiast po jedynczych liter **К i С**, (ruskie) jest wydrukowane **К**онторъ **и С**кладъ (zamiast **К**онтора) i wielu innemi pomyłkami, łatwo wpadającemi w oczy.

Po otworzeniu paczki i wysypaniu z niej herbaty na papier, odrazu spostrzegamy, iż mamy do czynienia z herbatą podrabianą, wygląd jej bowiem jest ciemno-brunatny, prawie czarny, w dotknięciu szorstka, sztywna, łatwo w palcach krusząca się; smak słodkawy, zbliżony do lukrecyi później nieco ściągający, zapach słaby, podobny do cykoryi palonej. Obserwowana pod lupą przedstawiała nam listki i ogonki połamane, drobne, po bokach ciemne, mocno pomarszczone, gdzieniegdzie czarno świecącemi punktami opatrzone; między zmarszczkami dostrzedz można proszek ciemno-brunatny, mocno przylegający do powierzchni.

Z licznych prób, jakie przeprowadziłem z wyżej opisaną herbatą a nabytą w jednym ze sklepików w Zawichoście, przyszedłem ostatecznie do przekonania, że miałem do czynienia z różnemi gatunkami herbaty wymoczonej a zabarwionej *meludyą, sokiem lukrecyowym i proszkiem cykoryi palonej*, środkami obojętnemi i zdrowiu nieszkodliwemi.

Zabarwienie dowcipnie pomyślane i bardzo starannie wykonane.

Aby Szanownych czytelników „Gazety Radomskiej“ nie zajmować długim opisem badań chemicznych i botanicznych, przedsięwziętych w tym celu, postanowiłem szematycznie zestawić rezultat takowych w sposób praktyczny i łatwo zrozumiany przez każdego.

Zestawienie rezultatów analizy:

Herbata czarna, *dobra, Klimuszyna*, po 2 rs. 20 kop. funt, ma liście wydłużone, pozwijane, przy ucieraniu w palcach stawiające opór, kolor ciemno-brunatny, włoskami szaremi omszony, smak w żuciu przyjemny, zapach aromatyczny, herbaciany, wytrawiona w wodzie na zimno po 24 godzinach zaledwie koloru słomkowatego, liście pływają po powierzchni; wytrawiona w wodzie na gorąco żółto-czerwone, przeźroczyste, liście opadają na dno.

Herbata *fabrykowana* po 1 rs. 60 kop. za funt z Zawichosta, ma liście krótkie, połamane, chropowate, łatwo w palcach krószące się, kolor ciemny, prawie czarny, bez włosków, smak zbliżony do lukrecyi, nieco ściągający, zapach słaby, podobny do cykoryi palonej; wytrawiona w wodzie na zimno w kilka minut barwi się na kolor żółto-orzechowy, liście opadają na dno naczynia; wytrawiona w wodzie na gorąco jasno-orzechowe, po ostygnięciu mętniejące i osadzające proszek (cykoryi), liście pływają na powierzchni.

Z przytoczonych powyżej cech, łatwo Szanowny czytelnik sprawdzić u siebie może, czy w danym razie herbata należy do gatunku dobrego, czy fabrykowanego. Sposób dochodzenia prosty i bardzo łatwy.

Aby uniknąć rozpowszechnienia się coraz bardziej fabrykowanej herbaty należy: 1) Zobowiązać restauratorów, utrzymujących kawiarnie i cukiernie do zabronienia służbie swej sprzedawania wymoczonej herbaty pokątnym przekupniom. 2) Robić częste rewizye po sklepach, utrzymujących herbatę i w razie znalezienia winnych pociągać do sądowej odpowiedzialności.

Tym tylko sposobem zapobiedz się zdoła złemu i uchroni uboższą ludność od niegodziwego oszustwa.

Zawichost, d. 6 marca 1888 r.

A. Rakowski.

Licytacye.

Zarząd leśny w Przedborzu podaje do wiadomości publicznej, że w terminach i kancelaryach gminy wskazanych odbywać się będą licytacye na dzielonki leśne, a mianowicie d. 16 kwietnia w kancelaryi gminy Łopuszno w pow. kieleckim; d. 17 kwietnia w kancelaryi zarządu leśnego w Przedborzu i d. 18 kwietnia w kancelaryi wójta gminy Miedzierza w pow. koneckim.

Zarząd leśny w Łagowie podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 5 kwietnia r. b. w kancelaryi wójta gminy Piórków (pow. opatowskiego) odbywać się będzie licytacya *in plus* na sprzedaż drzewa w lasach skarbowych. — na sumę rs. 3.927 kop. 52.

Z gazet ruskich.

„Nowoje Wremia“ pomieściła następującą korespondencyę z Warszawy:

„Pomiędzy uczestnikami banku ratunkowego w Poznaniu wytworzyła się scysya, ze względu na małe współczucie towarzystwa najbardziej polskiego i obojętność patryotycznych kapitalistów wyznania tak mojżeszowego jak i innych. Zjawisko to, samo przez się, jest nader zrozumiałem w obecnym czasie, interesuje nas jedynie wpływ jego na stosunki różnych warstw i kółek towarzystwa polskiego.

„Prasa warszawska zaczyna przyznawać, że sprawa szlachty polskiej w Księztwie Poznańskiem, jest przegraną, pomimo wszelkiego starania i troski patryotów tutejszych i arystokracyj galicyjskiej. Jakkolwiek zjawisko rzeczone smutnem jest, to przecież uniknąć go niepodobna, w obec istotnych warunków, i obecnie przewidują już tutaj tego następstwa.

„Lud polski przedewszystkiem zrozumiał rzeczywistą wartość tej klasy, która ustawicznie chciała mu przewodzić. Poziomy i brudny handel ziemią rodzinną w Poznańskiem wywołał pojawienie się przeszło tysiąca broszur i artykułów. Do dawnych wyrzekań na szlachtę, dołączył się fakt wspomniany, wołający o pomstę. Przedstawiciele rodów starych, prawie na kolanach wypraszają sobie i potomkom swoim od społeczeństwa hańbę. Za pieniądze rządu pruskiego sprzedawano mu razem z ziemią, godność rodów dawnych, cześć dla kraju i przyszłość jego obywateli. Partya mieszczańska w Księztwie wyswobadzając się z pod wpływu arystokracyi, jawnie występuje na scenę, pojmuje siłę swoją i wzmacnia swój wpływ w kraju. I naród też zaprzestał już patrzyć na arystokratów, jako na swych naturalnych przedstawicieli. Jaki cel osiągnie to społeczeństwo demokratyzujące się, dotąd niewadomo, ale to jest prawdą, że nowi działacze społeczni nie zaprzedadzą go. Pod tym względem działania rządu pruskiego w Poznaniu mają znaczenie poważne; kraj przekonał się widocznie, iż przedstawiciele jego patentowani, chętnie złożą na ołtarzu idei narodowych w ofierze interesy całego kraju, ale nigdy interesów własnych. Podobne zjawiska dadzą się zauważyć i w innej polskiej prowincyi: w Galicyi, gdzie sprzedano niedawno na publicznej licytacyi w ręce cudzoziemca słynną miejscowość „Zakopane“ z jej zakładami leczniczemi, stacyą klimatyczną, w najpiękniejszej okolicy gór Karpackich.

„Gaśnięcie wpływu szlacheckiego, podobnie jak w Poznaniu, daje się zauważyć w Królestwie kongresowem; tak np. organa prassy szlacheckiej tutaj wychodzące, wymagają od swych opiekunów subsydyów coraz większych. Pisma zaś, wolne od wpływów arystokratycznych i szlacheckich, zdobywają coraz szersze koła czytelników. Do pewnego stopnia wykazuje to upadek wpływów szlacheckich w Królestwie Polskiem i poprzedniego tamże znaczenia szlachetczyzny. Smucić się z tego powodu niewarto, dopokąd przedstawiciele szlachty naszej nie przestaną marzyć o porządeczkach galicyjskich. Wszakże i w łonie samej szlachty wiele się już zmieniło na lepsze, a w ciągu ostatnich lat 10 — 15 nawet i bardzo wiele. Do ostatniej wojny z Turcyą i w czasie samej wojny, można było np. słyszeć o przygotowaniach szlachty „na wypadek wkroczenia austryaków“, szyto czamarki, ujeżdżano konie pod wierzch i t. p. Obecnie nic już z tego nie pozostało. A nawet i porządeczki galicyjskie mniej budzą obecnie sympatyi. Licznie przypisują to wpływowi znakomitego udziału, jaki otrzymali obywatele w sądownictwie podczas reformy sądowej w roku 1876. Ogromna większość sędziów gminnych składa się tu z poważniejszej szlachty, i większość ta uczciwie spełnia swe obowiązki. Rozumieją oni, rzecz prosta, iż tym tylko sposobem dowiodą służbą z wyborów rządowi ruskiemu, że mogą im być powierzane i ważniejsze stanowiska w sprawach zarządu miejscowego (Sędziowie gminni, czyli prezesi sądu pokoju pierwszej instatncyi w tutejszych gminach są obieralni na lat trzy). Co się zaś tyczy inteligencyi miejskiej, i wogóle mieszczan tutejszego kraju, to nie sądzimy wcale, aby rzuciły się w objęcia austryaków przy pierwszej ich wojnie z nami. Jako dowód, przytoczymy tu poważny fakt z życia owych mieszczan, jaki wydarzył się w tych czasach.

„W początku mniej więcej bieżącego roku obiegała książka polska, wydana w Paryżu: „Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym“, napisana p. Z. F. M. Paryż, drukarnia polska Alberta Reiffa. Rue du Four 3. 1887, mająca na celu urzeczywistnienie nowego programu dla polaków z pod wszystkich trzech rozbiorów, wyłożonego w tej książce i proponującego organizacyę tajnego „rządu narodowego“, tudzież utworzenia kasy narodowej, na podobieństwo irlandczyków.

„Publiczność polsko-warszawska zachowała się w obec tej broszury, wyszłej z pod pióra patryoty — mówiono mi, że autor jej otrzymywał jakiś czas wsparcie od „narodu“ i mieszka zagranicą jako emigrant — zupełnie obojętnie. Pewien zaś wybitniejszy publicysta tutejszy, jawnie odezwał się do mnie o niej w tym duchu, i mówił, że nawet na prośbę redakcyi galicyjskich pism polskich, aby zrobić o tej broszurze wzmiankę, odpowiedział, iż nie można jej dawać rozgłosu, aby młodzież nie bałamuciła się zawartemi w niej ideami“.

Ze świata.

Wiek panujących. Najstarszym z panujących obecnie w Europie, po śmierci cesarza Wilhelma, jest Papież, Leon XIII-ty, który rozpoczął 79-ty rok życia. Z kolei po Ojcu św. idzie król holenderski, 71 lat; dalej królowa Anglii i król duński, po 69 lat. Król szwedzki liczy 59 lat, cesarz Franciszek Józef 57 i tyleż skończy w d. 18 października cesarz Fryderyk III-ci. Najmłodszym z panujących jest Alfons XIII-ty, małoletni król Hiszpanii, zaledwie 2 lata liczący.

Wiadomości polityczne.

Kwestya bułgarska od czasu ostatniego naszego sprawozdania nie posunęła się ani na krok na przód, a chociaż stanowisko księcia koburskiego nie jest godnem zazdrości, to jednakże, jak do tej chwili, o zachwianiu się jego tronu mowy być nie może.

Do wyjaśnienia kwestyi bułgarskiej w obecnej jej fazie, zdaniem naszem, dość ważnym przyczynkiem być może korespondencya z Konstantynopola do „Polit. Correspondenz“, w której czytamy co następuje:

Dotychczas W. Porta nie została urzędownie wezwaną do dalszego działania przeciwko ks. Ferdynandowi i nie bardzo też jest prawdopodobnem, iżby wezwanie podobne w niedalekiej przyszłości nastąpiło. Porta w każdym razie chce sobie zachować wolność akcyi, choćby nawet, jak o tem przebąkują, przyłączyła się do t. zw. ligi pokojowej.

Paryski korespondent do „Polit. Corresp.“ donosi, że Anglia stara się powstrzymać W. Portę od wszelkiej dalszej akcyi przeciwko księciu Koburskiemu, przepowiadając z tej przyczyny zawikłania na półwyspie bałkańskim. W Paryżu jednakże panuje przekonanie, że w każdym razie na półwyspie bałkańskim zaniepokojenia, a nawet rozruchów wojennych spodziewać się należy, bo pozycya księcia Ferdynanda tak w Bułgaryi, jako i wobec Europy staje się coraz słabszą.

Dzienniki niemieckie, inspirowane, jednogłośnie prawie usposobione są nader pokojowo względem Rosyi. Według ich zdania (z wyjątkiem Kölnische Ztg.), obawy zawikłań z Rosyą nie mają podstawy, a co się tyczy dyslokacyi wojsk ruskich, nie należy żadnej przywięzywać do pogłoski tej wiary, a zresztą, że gdyby nawet miały miejsce, byłyby bez znaczenia dla Niemiec, gdyż państwo niemieckie nie myśli mieszać się czynnie do zatargów wschodnich.

„W kwestyach — pisze również inspirowana „Schl. Ztg“ — nieobchodzących honoru albo interesów Niemiec, nie mogą się one z żadną stroną łączyć. Przymierza, które się zawierają, mają jedynie na celu utrzymanie i obronę pokoju. Gdy sprzymierzeńcy nasi staną się stroną zaczepiającą, nie mogą ztąd wynikać dla nas żadne zobowiązania. Że żywe sympatye łączą nas z ludami Austryi i Włoch, ma to wielkie znaczenie moralne, ale pozostanie bez wpływu na naszą postawę polityczną. Na Wschodzie strony interesowane same działać powinny. Skutkiem tego, Niemcy, wierne swej roli pośrednika, w kwestyi bułgarskiej stanęły wspólnie z Francyą po stronie Rosyi, gdy tymczasem Austrya, Włochy i Anglia znajdują się w przeciwnym obozie“.

Dzienniki berlińskie roztrząsając dymisyę jen. Boulangera, winszują rządowi okazanej energii. Przypisują one jenerałowi problematyczny charakter i zmienność. „National-Zeitung powiada: Boulanger zmienia rolę; dotąd był demagogicznym żołnierzem, odtąd będzie demagogiem żołnierskim.

Wyjęcie drobnej chrząstki z krtani Fryderyka III uważanem jest w Berlinie powszechnie za znak pomyślny, ponieważ w wypadkach raka takie wydzielanie się chrząstek nie było praktykowanem dotąd w medycynie. Wydobytą chrząstkę przesłano prf. Waldeyerowi do analizy. W początkach kwietnia przybywa prof. Esmarch z Kielu, celem obejrzenia krtani cesarskiej. Lekarze stwierdzeją, że chociażby nawet lokalna choroba wysokiego pacyenta była rakiem, przebieg jego byłby tak wyjątkowym iż nie pozwalałby wysnuwać żadnych stanowczych wniosków.

Dzienniki wiedeńskie jednak donoszą, że zdrowie cesarza Niemiec budzi coraz poważniejsze obawy.

Malują one w jaskrawych barwach niepokój, pełen rezygnacyi, jaki panuje w sferach wtajemniczonych. Tylko silna organizacya cesarza może przynieść pożądany ratunek. Ten stan rzeczy musi nadawać leniwy bieg sprawom międzynarodowym.

Z Bukaresztu donoszą, iż podczas walki wojska z ludem kilka osób zostało rannych, wiele aresztowano. Pomiędzy ostatnimi znajdują się deputowani i dziennikarze.

Względem pogłoski, która sprawiła pewne wrażenie, jakoby eskarda francuska strzelała na włoski statek kupiecki „Solferino“, dowiaduje się „Riforma“ co następuje: Okręt „Solferino“ spotkał na wodach niedaleko Villafranca eskardę francuską, która strzeliła na niego, albowiem „Solferino“ płynął, nie wywiesiwszy flagi. Kula przeszła nad przodem okrętu. „Solferino“ wywiesił następnie flagę i salutował, na co eskarda francuska nie odpowiedziała i strzeliła po raz drugi na niego.

Strzał przeszedł w bliskości tyłu okrętu. „Riforma“ uznaje, iż pierwszy strzał był usprawiedliwiony. Drugi jednak strzał trudniej jest wytłómaczyć. „Riforma“ przypisuje pomyłce przyczynę tego zajścia.

Ofiary.

Stały prenumerator ze wsi złożył w redakcyi naszej dla nauczyciela podupadłego rs 3 oraz korzec kartofli. Sumę powyższą i dar w naturze wręczyliśmy za pokwitowaniem według życzenia, składając Szanownemu ofiarodawcy staropolskie „Bóg zapłać“

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

POCIĄGI	pocz. tow. osob. g.	minuty	osobowy g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	34 rano	7	40 wiecz.
„ z Radomia	2	05 pop.	10	59 w noc
„ z Bzina	4	14 „	2	— „
„ z Kielc	6	26 wiec	4	50 „
przych. do Dąbrowy	3	30 w n.	1	06 pop.
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	4	52 rano	3	21 pop.
„ z Kielc	11	55 pop.	12	50 w noc
„ z Bzina	2	08 „	4	08 „
„ z Radomia	3	57 „	6	42 rano
przych. do Iwangr.	6	11 wiec	9	31 „
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	4	10 pop.	9	40 rano
„ z Bzina	3	22 w n.	4	25 pop.
przych. do Ostrowca	6	52 rano	6	19 „
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	11	30 rano	10	15 wiecz
„ z Bzina	3	57 pop.	3	40 „
przych. do Koluszek	7	09 wiec	12	34 rano

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacyi Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

Na odnodze do granicy:

	Odchodzi g.	minuty	Przychodzi g.	minuty
Austryjackiej.				
Strzemieszyce . .	1	28 pop	3	— pop.
Granica	2	40 „	1	48 „
Pruskiej.				
Strzemieszyce . .	1	48 pop.	3	35 pop.
Sosnowice . . .	3	03 „	2	20 „

Powyższe pociągi są w bezpośredniej komunikacyi z jednej strony z pociągami dróg zagranicznych, z drugiej strony z pociągami pocztowemi Nr. 3 i 4 głównej linii drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej i dalej z pociągami dróg żelaznych Nadwiślańskiej i Warszawsko-Terespolskiej.

Dla Głuchych!

Osoba, która wyleczyła się za pomocą nader prostego środka z głuchoty, trwającej 23 lata, jest gotowa nadesłać bezpłatnie opis tego środka w języku polskim, wszystkim żądającym.

Adres: Dr. Nicholson, 4 rue Drouot, Paryż (Francya).

Rządca lub ekonom kawaler, potrzebny jest do dóbr Błeszna, ostatnia poczta Białobrzegi nad Pilicą.

Poszukuję zaraz posady, buchaltera, kasyera, magazyniera, kontrolera, lub likwidatora. Oprócz gruntownej znajomości buchalteryi, władam językami niemieckim, francuzkim i rosyjskim. Posiadam chlubne świadectwa ze swej kilkunastoletniej pracy w różnych instytucyach handlowych i fabrycznych, na żądanie mogę złożyć kaucyę.

Wiadomość ustna, lub piśmienna, — Radom, Hotel Sandomierski, № 12.

LOKALE.

Różne mieszkania ciepłe i bez wilgoci do wynajęcia od św. Jana w domu p. Kaczkowskiego Rynek.

Sprzedaż i kupno.

Drzewka owocowe są do sprzedania w dobrach Sucha, poczta Białobrzegi.

Sto pięćdziesiąt (150) Skopów utuczonych do sprzedania w Bobrownikach pod Głowaczewem. (Poczta Jedlińsk).

W Lipienicach, przy stacyi kolei Jastrząb, do sprzedania każdego czasu ładny, rosły, rozpłodowy ogier sześcioletni.

W dobrach Ciepielów jest do sprzedania trzciny sufitowej kop. 50, całkowicie lub częściowo. Wiadomość na miejscu. Ostatnia poczta Zwoleń.

W majątku Klonowiec, pod Skaryszewem, jest do sprzedania **Łubin niebieski** do siewu, po 3 ruble za korzec. Netto 250 f.

Zaleski.

80 korcy łubinu niebieskiego do siewu, jest do sprzedania w majątku **Golendzin**, pod Zakrzewem. Ziarno piękne i zdrowe. Wiadomość na miejscu, lub w Radomiu u rządcy domu W-go Daniewskiego naprzeciw poczty.

Ktoby z PP. Obywateli m. Radomia miał do sprzedania plac frontowy, ogółem od 200 do 300 prętów kwadratowych, zdatny na dom i ogród, raczy złożyć ofertę w sklepie W-o Rakowskiego, przy ul. Lubelskiej, z opisaniem szerokości frontu, przy jakiej ulicy, ile łokci lub prętów kwadrat. i adres swój: Oferta „Plac“

Do sprzedania lub wydzierżawienia w każdym czasie folwark, obszaru mający morgów 162, z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskiemi. Wiadomość u Dra Goldsteina, w domu p. Daniewskiego, przy ulicy Warszawskiej w Radomiu.

Pomorzany pod Wierzbicą, powiat radomski, ma do sprzedania do siewu **pszenicę jarą kubankę**, koniczynę czerwoną, zdrową, czystą i z piękną barwą, oraz 10 jałówek po miejscowych krowach i holendrze. Próbki oglądać można w handlu W-go Michalskiego.

W Koryciskach, pod Szydłowcem (powiat radomski), 6-letni ogier Anglo-Arab pokrywa klacze za opłatą rs. 10 i rs. 1 na stajnię.

Do sprzedania **Majątek Ziemski Przyborowice**, 9 włók ziemi pszennej bez służebności, 5 mil od stacyi kolei Ostrowiec szosą. Wypłata łatwa. Wiadomość u właściciela dóbr Swięcica, poczta Sandomierz.

DWA MŁYNY wodne i folusz są do wydzierżawienia od dnia 1 lipca r. b. w Kroczowie Większym pod osadą Kazanów w powiecie iłżeckim położone. Wiadomość na miejscu.

Do sprzedania

Lipowiec, młyn murowany o czterech kamieniach, dom murowany i inne budynki w dobrym stanie, przytem 61 morgów gruntu, oddzielna księga hipoteczna, w powiecie sandomierskim.

Wiadomość u W-go rejenta Kulczyckiego lub u właściciela w Sulisławicach.

HANDEL
Wiktora Gruszczyńskiego

otrzymał w komis następujące nasiona

Koniczynę Czerwoną
Buraki Leutewitzer,
Marchew olbrzymią białą, pastewną, z zieloną główką —

które poleca po cenach przystępnych.

AKUSZERKA
SALOMEA SZYMKOWSKA

uzdolniona w swym zawodzie, mająca 29 lat szczęśliwej praktyki, zamieszkała w Radomiu, w domu W-go Pinko przy ulicy Spacerowej Nr. 77, poleca się względom Szanownej Publiczności.

DONICZKI

do kwiatów białe i kolorowe,

SPODKI

oddzielnie pod doniczki, różnej wielkości,

Podkładki

pod bukiety papierowe, imitacya koronkowych, od kop. 5 do kop. 50.

w Składzie Szkła, Porcelany i Lamp
Adama Cybulskiego.

Radom, ulica Lubelska. Kielce ulica Duża.

W Zakładzie Ogrodniczym
Gaczeńskiego
przy ul. Spacerowej w Radomiu
są do sprzedania nasiona ogrodowe, warzywne, kwiatowe i drzewka owocowe, odpowiedne do naszego klimatu oraz kwiaty oranżeryjne, wazonowe i flance różne zastosowane do pory roku

CZAPKI i



KAPELUSZE

męzkie i dziecinne w znacznym wyborze, — najnowsze fasony, — poleca fabryczny skład czapek i kapeluszy

ANTONIEGO TUCZYNA

w Radomiu, Rwańska, N. 38,
w Warszawie, Podwal, N. 16.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem dzisiejszym objąłem **skład sukna, kortów i futer**, istniejący od lat 36 pod firmą Ojca mego **„Jakóba Martofla“** w domu W-go Wróblewskiego przy ulicy Lubelskiej i że do tegoż składu przeniosłem istniejący pod firmą moją przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Gruszczyńskiego skład **towarów bławatnych i płóciennych.**

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności m. Radomia i całej okolicy, zapewniam, że i nadal składy powyższe prowadzić będę ze znaną Jej sumiennością i punktualnością i że takowe zaopatrzone zawsze będą w **znaczny wybór najmodniejszych towarów z fabryk krajowych i zagranicznych** po cenach możliwie nizkich i **stałych.**

Z głębokiem poważaniem

Józef Martofel.

Towarzystwo Ubezpieczeń „Rossya“.

Zarząd ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy i przepisów, zatwierdzonych dnia 26-go lipca 1887 r. przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, Towarzystwo „Rossya“ wprowadziło obecnie do zakresu swych operacyj

UBEZPIECZENIA
od nieszczęśliwych wypadków.

Przez nowy ten rodzaj ubezpieczeń Towarzystwo „Rossya“ poręcza w nieszczęśliwych wypadkach, jakim uledz może osoba ubezpieczona **w czasie podróży, wycieczek, spacerów, na polowaniach lub przy konnej jeździe, na wodzie, na lodzie, przy pożarach, eksplozyach i t. p., w ogóle wszędzie, zarówno w domu jak i po za domem:**

1. W razie śmierci ubezpieczonego — **wypłatę kapitału spadkobiercom lub osobie wskazanej.**
2. W razie kalectwa lub niezdolności do pracy na całe życie — **wypłatę dochodu dożywotniego** (renty) **osobie ubezpieczonej.**
3. W razie czasowej niezdolności ubezpieczonego do pracy — **wynagrodzenie dzienne na kuracyę i odszkodowanie zarobku.**

Oprócz asekurowania osób pojedyńczych, Towarzystwo „Rossya“ zawiera również **zbiorowe** (kollektywne) **ubezpieczenia pracowników i robotników w fabrykach, zakładach przemysłowych, przy budowlach, kolejach żelaznych i t. p.,** od nieszczęśliwych wypadków, mogących spotkać ich przy wykonywaniu obowiązków swego zawodu.

Ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju wyjaśnienia udzielają się w biurze Zarządu w St. Petersburgu (Wielka Morska, № 13), **w Warszawskiej Jeneralnej Reprezentacyi w Warszawie** (Marszałkowska, № 144) oraz u **Agentów** Towarzystwa.

Broszury o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków **wydają się i wysyłają** na każde żądanie **bezpłatnie.**

(R. — № 2039).

Redaktor i wydawca Dr. Rewoliński. Дозволено Цензурою. — г. Радомъ, 18 Марта 1888 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.